

Szefowie teatrów lekceważą aktorów



JOANNA SZCZEPKOWSKA

ROZMOWA | Joanna Szczepkowska, prezes ZASP, domaga się praw pracowniczych dla środowiska artystycznego

W: Olgierd Łukaszewicz, paní poprzednik na fotelu prezesa ZASP, poparł w poprzednich wyborach Lecha Kaczyńskiego. Mówił, że przydał się w reklamówce przedwyborczej, a potem nie miał szansy na spotkanie w prezydenckiej kancelarii. Teraz Bronisław Komorowski obiecał, że będzie walczył o to, by państwo przeznaczało na kulturę 1 procent swoich wydatków. Była pani w komitecie popierającym nowo wybranego prezydenta. Jeśli postulat nie zostanie zrealizowany, będzie pani protestować?

JOANNA SZCZEPKOWSKA: Nie byłam w Komitecie jako prezes, tylko jako osoba prywatna. To wynikało z moich poglądów, a ZASP to stowarzyszenie ponadpartyjne. Jeśli chodzi o postulat 1 procentu dla kultury, uważam, że Bronisław Komorowski jest politykiem rzetelnym. Konkretnie zmiany w budżecie nie zależą od niego, ja wierzę tylko, że stworzy warunki do debaty i dialogu. Popieram Platformę Obywatelską, ale jako prezes ZASP bywam w sporze z ministerstwami, kiedy idzie o prawa pracowników. Polski system idzie w kierunku samo-

wystarczalności pracownika, tymczasem w Unii Europejskiej nie zwalnia się instytucji z obowiązków socjalnych.

Podczas spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Kultury mówiła pani, że jeśli dojdzie do zmian proponowanych przez resort, aktorzy staną się bezbronni wobec pracodawców.

Na szczęście w PO możliwe są negocjacje.

O co konkretnie chodzi?

W propozycjach znalazł się m.in. zapis o nowych warunkach zatrudniania artystów tylko na okres od jednego do pięciu sezonów. Jest korzystny wyłącznie dla dyrektorów. Daje im bowiem całkowicie wolną rękę. Można się domyślać, że standardem staną się umowy jednosezonowe. To zaś oznacza powrót do modelu XIX-wiecznego aktora wędrownego. Tymczasem ludzie sztuki nie żyją już w stylu XIX-wiecznej bohemy. Chcą planować życie, założyć rodzinę, kupić mieszkanie. Umowy, dotąd przez artystów bagatelizowane, mogą stać się powodem poważnych problemów. Najtrudniej jest w miastach,

gdzie działa jeden teatr. Usunięcie z zespołu oznacza konieczność wyjazdu.

Ma pani na to przykłady?

ZASP rozpoczął bezprecedensowy proces. Stanęliśmy w obronie aktorów jednego z teatrów lalkowych. Przez 13 lat byli przymuszani do podpisywania umów o dzieło, a to oznacza, że nie chroni ich prawo pracy. Oczywiście można powiedzieć, że nikt nikomu nie każe podpisywać umów. Tyle tylko, że dla wielu to był pierwszy teatr, pierwsza praca i pierwsza umowa. Nie wiedzieli, że jej skutkiem będzie brak prawa do ubezpieczeń, emerytur i urlopów. Teraz walczymy o przywrócenie im tych praw. Trudne, ale próbujemy. ZASP zapewni pomoc prawną również artystom niezatrudnionym na etatach. Dziś stanowią oni większą część środowiska.

Resortowe propozycje zmian zakładają również 12-godzinny dzień pracy.

Nie ma w polskim kodeksie pracy takiego zapisu. Może kiedyś ZASP kojarzył się z jubileuszami, ale teraz walczymy o prawa artystów

jako pracowników. Oczywiście, są artyści, którzy mogą pracować nawet całą dobę, ale to musi być ich własny wybór.

Zwróciła pani uwagę, że jedną z konsekwencji zatrudniania artystów na umowy jednosezonowe będzie brak możliwości otrzymania kredytu.

Tak może być, ale pozytywnym skutkiem naszego spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Kultury jest to, że zwróciło się już do reprezentacji banków z propozycją negocjowania osobnych gwarancji dla aktorów, by jednak mogli brać kredyty. Byłby to duży krok naprzód.

Mówiła pani, że coraz większym problemem w środowisku aktorskim jest bezrobocie.

To normalne. W każdym kraju artyści są czasem bezrobotni. Ale pomagają im struktury, które pozwalają godnie żyć, kiedy brakuje pracy. We Francji, bez względu na formę zatrudnienia aktorów – na etacie czy zleceniu – artyści są opodatkowani na rzecz funduszu wsparcia bezrobotnych.

Po konflikcie w Teatrze Dramatycznym wspominała pani

o tym, że nie tylko gra w spektaklach, ale i udział w próbach powinien być odpłatny. Skąd ten pomysł?

Bo to jest jedyne rozwiązanie, które dyscyplinuje teatr. Powinniśmy do niego dążyć. Na razie nie istnieje u nas żaden przepis, który uniemożliwiałby reżyserowi przeciąganie czasu prób, czyli bezpłatnej pracy aktorów.

Jakie były odpowiedzi na pani zaproszenia skierowane do Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów (SDT) i Unii Teatrów (UT)?

Niestety agresywne. Poprzedni zarząd ZASP podpisał porozumienie z tymi organizacjami, ale na ostatnim zjeździe, który wybrał mnie na prezesa, uznano je za niekorzystne.

• SYLWETKA

Joanna Szczepkowska wiosną została wybrana na prezesa ZASP. Jej celem jest wzmocnienie pozycji stowarzyszenia i walka o prawa pracownicze aktorów, które ma ograniczyć rządowy projekt nowelizacji ustawy o działalności kulturalnej.

Dlatego chciałam ułożyć współpracę na nowych zasadach. Temu miało służyć spotkanie, które zorganizowałam w ZASP. Było okazją do wyjaśnienia sobie różnych spraw, tymczasem ani SDT, ani UT nie zdecydowały się na konfrontację poglądów. Organizacje reprezentujące dyrektorów bagatelizują środowisko aktorskie. Dyrektorzy, którzy podpisują umowy z młodymi aktorami, sugerują im, by nie zapisywali się do związków. To jest nagminne naruszanie wolności zrzeszania się. A bez związków zawodowych czy stowarzyszeń problemów środowiska rozwiązać się nie da. Dlatego musimy się nauczyć organizować.

—rozmawiał Jacek Cieślak

Aktorka ma też bogate plany artystyczne. W warszawskim Teatrze Syrena wystawi „Pana Tadeusza” Mickiewicza, w Teatrze Narodowym zaś zagra Arkadinę w „Mewie”, którą wyreżyseruje Agnieszka Glińska. ■